

Jean-Marie Le Pen pod ostrzałem krytyki

22 stycznia 2015

Założyciel francuskiej partii nacjonalistycznej Front Narodowy, Jean-Marie Le Pen, uważa, że zachodnie specsłużby mogły stać za organizacją niedawnego zamachu w Paryżu. Według 86-letniego Le Pena, „masakra” w redakcji lewicowego dziennika mogła być skutkiem działań amerykańskiego wywiadu, działającego przy przyzwoleniu francuskich władz.

Wyrażone przez niego opinie wzbudziły poruszenie pośród polityków i żurnalistów, którzy w większości hołdują opinii, jakoby zamachy były dziełem „islamskich ekstremistów” oraz pokłosiem niezbyt dokładnej inwigilacji społeczeństwa, wszak przy dokładniejszej kontroli, „ta tragedia mogła się nie wydarzyć”.

Jak pisze brytyjski The Independent, tym samym Le Pen podtrzymał „teorie spisku” krążące w internecie i niektórych mediach. Wyraziwszy opinię, że za zamachem stoją amerykańskie i izraelskie służby, Le Pen zasugerował, że może chodzić o wywołanie otwartego konfliktu pomiędzy islamistami a krajami europejskimi.

Wypowiedź Le Pena, opublikowana we francuskiej gazecie Le Monde, wywołała nie tylko oburzenie pośród francuskich polityków głównego nurtu. Od zdecydowanych słów ojca próbowała się zdystansować nawet jego córka, Marine Le Pen, która jest obecnie liderem Frontu Narodowego.

Wcześniej, w rosyjskiej Kosmomolskiej Prawdzie pojawiły się domysły, w jaki sposób USA mogłyby skorzystać na zamachu w Paryżu. Pojawiła się m.in. opinia, jakoby zamach miał być cichą odpowiedzią USA w stronę prezydenta Francji, François Hollande’a, po jego wezwaniu wystosowanym do europejskich liderów, aby zaprzestać sankcji wobec Rosji. Według politologa

Aleksandra Żilina, Waszyngton wykorzystał zamach w Paryżu dla „szybkiej konsolidacji z Brukselą geopolitycznych interesów wobec Ukrainy”.

Z kolei w rozmowie z Kosmomolską Prawdą, Jean-Marie Le Pen stwierdził, że strzelanina w redakcji Charlie Hebdo przypominała „sekretną specoperację”, jakkolwiek nie ma na to żadnych dowodów. „Nie uważam, że dokonały tego francuskie władze, ale twierdzą, że to pozwoliły one na to” – mówił o zamachu Le Pen.

Le Pen powiedział również „Kosmomolskiej Prawdzie”, że politycy, którzy wzięli udział w „marszu jedności”, nie są „Charlie” (nawiązanie do popularnego wśród lemingów po zamachu hasła „Je suis Charlie”), a raczej „Charlo”, czyli klaunami, komediantami. „Oni mogą organizować show z silnym poparciem mediów oraz hasłami ‚Jestem Charlie’, tymczasowo zmobilizowawszy naród, ale nie potrafią ochronić kraju przed napływem imigrantów z południa” – zarzucił polityk, przypominając, że we Francji przebywa 15-20 milionów muzułmanów.

Na podstawie: newsru.com, lemonde.fr, independent.co.uk

Źródło: [Autonom](#)